

CZY WSPÓŁCZESNA NAUKA WIERZY W DUCHY, A JEŻELI TAK, TO CZY SIĘ ICH OBAWIA?

Krzysztof Marczewski

Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji w Zamościu

Streszczenie

Zjawiska związane z ukrywaniem nazwisk rzeczywistych autorów i wprowadzeniem w ich miejsce innych nazwisk są obecne na marginesie życia naukowego. Wywierają zdedydowane negatywny wpływ przede wszystkim na zaufanie społeczeństwa do nauki. Dlatego muszą być eliminowane w odróżnieniu od technicznego wspierania autorów, które, jeżeli jest prowadzone etycznie, może istotnie usprawnić komunikację w nauce.

Słowa kluczowe: autorstwo, autor widmo, pisarze medyczni, etyka

*

Na zaproszenie głównego organizatora i pomysłodawcy prof. dr. hab. Andrzeja Górskiego wiceprzewodniczącego Polskiej Akademii Nauk uczestniczyłem w konferencji CURRENT CHALLENGES IN MEDICAL COMMUNICATION: DIAGNOSIS AND CURING UNETHICAL PRACTICES, która odbyła się 8 października 2010 w Instytucie Biocybernetyki PAN.

Spotkanie, w którym uczestniczyli między innymi przewodniczący PAN prof. M. Kleiber i nowy wiceminister Nauki dr hab. Maciej Banach, otworzył znakomity wykład profesora J. P. Kassirera, byłego redaktora naczelnego *New England Journal of Medicine*, zatytułowany *Ghostwriting and the Public Trust*. Jego uzupełnieniem był referat profesora D. Healy'ego z Cardiff *Ghosts are*

present in the medical machine. Wynika z tego, że przynajmniej część wybitnych uczonych wierzy w obecność duchów we współczesnej medycynie. Niestety nie były to teksty ani z zakresu teologii, ani dotyczące „duchowego wsparcia”, jakiego często potrzebują tak nasi chorzy, jak my sami.

„Duchy” czy „widma”, o których dyskutowało tak znakomite grono, zajmują się niestety mniej chwalebną działalnością pisania tekstów, których oficjalnym autorem jest ktoś inny. Samo słowo „ghostwriting” nie doczekało się chyba jeszcze oficjalnego polskiego określenia i jeżeli jest tłumaczone, to najczęściej jako teksty „autora widma” lub „autora ducha”. Choć widmo ma bardziej pejoratywny wydźwięk i chyba tak powinno pozostać. Tekst pisany przez taką osobę lub zespół osób przyjmujących postać „widma”, nie jest przez nich podpisywany, a formalnym autorem jest inna osoba. Najczęściej dotyczy to jednej z trzech sytuacji. W pierwszej, znana osoba zgadza się na zostanie „formalnym autorem” (ang. *ghostauthor*) tekstu, którego nie pisała, aby zwiększyć jego wiarygodność i/lub siłę oddziaływania. W drugiej, autorstwo dostaje się „w prezencie” (ang. *giftauthor*), w dowód wdzięczności za inne zasługi. W trzeciej, ta odnosi się najczęściej do prac pisanych przez studentów, ale nie tylko, „formalne autorstwo”, kupuje się za pieniądze. Rzeczywistość, jak zwykle, nie jest czarno-biała, a ocena, tak moralna, jak prawna, niekiedy całkiem trudna. Podkreślało to wielu z uczestników przywołanej konferencji, choć pozwolę sobie nie streszczać ich znakomitych wykładów, w nadziei, że ukażą się niebawem w wydawnictwie PAN, a jedynie przekazać Czytelnikom *Zamojskich Studiów i Materiałów* pewne refleksje dla zainicjowania dyskusji również w naszym środowisku. Nie notowałem wystarczająco dokładnie przebiegu dyskusji, dlatego aby nie wprowadzać Czytelników w błąd, co do osób wypowiadających poszczególne poglądy, zamieszczam listę referentów i przepraszam za ewentualne nieścisłości.

Wracając do samego problemu: z jednej strony mamy zjawiska zdecydowanie negatywne, jak kupowanie prac lub dopisywanie nazwisk osób, które nie wniosły żadnego wkładu do powstania publikacji, z drugiej, na przeciwnym biegunie, znajduje się wszechstronna pomoc warsztatowa, jaka może, a nawet powinna być udzielana autorom dla poprawy jakości ich pracy, odciążenia od czynności technicznych, nie mających charakteru twórczego. Takie wsparcie, zupełnie oficjalnie, zapewniają dobrze zorganizowane instytucje naukowe, a nawet wydawnictwa. W języku polskim też chyba nie ma oficjalnego określenia dla „medical writting”. Tymczasem tak w USA¹ jak i Europie² od wielu lat istnieją stowarzyszenia osób wykonujących ten zawód. Jest godne podkreślenia, że towarzystwa te posiadają własne kodeksy etyczne i/lub zajmują jasne stanowiska, w których są przeciwne obecności „złych duchów” w procesie przygotowywania publikacji³.

Wątpliwości dotyczą sytuacji mieszczących się między tym skrajnymi biegunami, a wspomniane wyżej zasady etyczne mają na celu usprawnienie pracy i rozwianie wątpliwości osób mających dobre intencje, a nieco zagubionych w złożonościach współczesnej nauki i literatury medycznej. Choć w tym miejscu warto dodać, że problem dotyczy nie tylko nauk medycznych, ale i wielu innych tak przyrodniczych jak humanistycznych. Konferencja, podobnie jak nasze czasopismo, odnosiła się przede wszystkim do medycyny, ze świadomością, że właśnie medycyna (w tym fizjoterapia) przyciąga szczególną uwagę społeczeństwa i stanowi znakomite pole do ilustrowania i rozwiązywania bardziej ogólnych problemów.

Wracając do tworzenia publikacji medycznych: niewątpliwie staje się ono coraz bardziej złożone, wymagające nie tylko dobrego zaplanowania i wykonania badań, ale także właściwego opacowania (głównie statystycznego) wyników, ich zinterpretowania i... opisanie. Dopiero ten ostatni punkt powinien być miejscem wspólnej pracy autorów i wspomagających ich „pisarzy

¹ <http://www.amwa.org/2010-10-14/>.

² <http://www.emwa.org/2010-10-14/>.

³ <http://www.emwa.org/Home/Ghostwriting-Positioning-Statement.html2010-10-14/>, <http://www.amwa.org/default.asp?Mode2010-10-14/>.

medycznych”. Dopuszczalne (i pożądane) formy wsparcia to, przede wszystkim, formatowanie testów zgodnie z (wcześnie nie małym) wymogami redakcji oraz gramatyczna i stylistyczna korekta językowa. Przedstawiany przeze mnie tekst byłby z pewnością znacznie lepszy, gdybym korzystał ze wsparcia polonisty.

Niezwykle ważne jest, aby wprowadzone zmiany stylistyczne, nie powodowały niezamierzonych zmian merytorycznych. Czyli, aby ostateczny tekst był jasny, komunikatywny, ale i... prawdziwy. Przynajmniej tak, jak rozumie to autor. Wynikające ze złego tłumaczenia lub, co gorsza, zamierzone błędy w interpretacji, mogą się okazać niezwykle szkodliwe dla komunikacji naukowej. Podobnie jak przemilczenia lub nawet przesunięcia w czasie analizy wybranych fragmentów badań, niekorzystnych dla efektu komercyjnego, mogą stanowić poważne wykroczenie etyczne. Niestety zjawisko to kojarzy się czasami (może nawet często) z obecnością „złych duchów” = „widm” przy pisaniu tekstu. Dla czytelnika jest ważne, kto jest autorem tekstu. Wypowiedzi pewnych osób, autorytetów w danej dziedzinie, śledzimy z większą uwagą, wypowiedzi przedstawicieli producenta traktujemy z większą rezerwą.

Wiedzą o tym korporacje, dla których nasza opinia stanowi podstawę zysku. Przekonanie lekarzy o korzyściach i bezpieczeństwie stosowania jakiegoś leku przekłada się na wyniki sprzedaży, podobnie jak opinia wybitnego fizjoterapeuty o jakimś przyrządzie czy metodzie leczenia, do stosowania której takie oprzyrządowanie jest niezbędne. Dlatego firmom zależy, aby pozytywne opinie wiążące się z ich towarem lub nawet podkreślające wagę problemu, który chcą poruszyć, były podpisywane przez jak najbardziej znanych i cenionych autorów.

Oczywiście nie ma w tym nic złego, jeżeli takie właśnie wybitne osoby w wyniku prowadzonych przez nie badań, dojdą do pozytywnych dla produktu wniosków i napiszą stosowny artykuł, który znajdzie uznanie recenzentów i redakcji dobrego czasopisma medycznego. Zdarza się jednak, że wybitny naukowiec, zwłaszcza klinicysta, jest bardzo zajęty i nie ma wystarczająco dużo czasu, aby opisać, i to wystarczająco dobrze to, co zbadał. Dlatego rzeczywiście duże badania wykonywane są przez całe instytucje lub konsorcja różnych instytucji, powołane do przeprowadzenia danego badania. W efekcie na publikację stanowiącą niejako podsumowanie dużego badania pracuje bardzo wielu ludzi. Jak to się zatem dzieje, że tylko niektórzy z nich są autorami, których nazwiska możemy przeczytać. Otóż aby być autorem, trzeba łącznie spełnić trzy warunki: uczestniczyć w opracowaniu koncepcji badania i/lub jego interpretacji, napisać tekst i przyjąć odpowiedzialność za jego ostateczną wersję. Samo uczestniczenie w badaniach, zbieranie danych, wykonywanie analiz laboratoryjnych czy techniczne opracowanie tekstu nie czyni jeszcze autorem. Rzecz jasna osoby te mogą, a nawet powinny być wynagradzane za swoją pracę. Formą wynagrodzenia nie powinno być autorstwo. Ciekawym kryterium bycia, lub nie, rzeczywistym autorem jest umiejętność odpowiedzi na pytania związane z pracą, np. na uwagi recenzentów. Może się to odnosić tylko do części, za jaką odpowiada jeden ze współautorów, np. obliczeń statystycznych, ale zdecydowanie lepiej, kiedy każdy z współautorów zna cały tekst, bo za cały tekst w jakimś sensie odpowiada. Dla większej przejrzystości coraz częściej w tekstach pojawiają się nie tylko nazwiska autorów, ale i dokładny opis tego, co który z nich zrobił dla powstania artykułu.

Niestety zdarza się (podobno w około 10% tekstów), że nazwiska autorów, które możemy przeczytać w nagłówku artykułu, nie odpowiadają nazwiskom rzeczywistych autorów. Godne podkreślenia jest, że tendencja ta maleje. Być może w części przyczynia się do tego wzrastająca świadomość wśród redaktorów, wyrażona tak w regulaminach publikowania prac, jak i poszukiwaniu programów pozwalających identyfikować autora po stylu pisania.

Gościnne autorstwo (guest authorship) ma najczęściej na celu wzmocnienie pozycji tekstu, jako, rzekomo, pisanego przez osobę o znacznym autorytecie naukowym i nie związaną, przynajmniej

bezpośrednio, z firmą zainteresowaną pozytywną opinią o swoim produkcie. Autorstwo otrzymane w prezencie (giftauthorship, może być formą wdzięczności i/lub wspierania osoby, na której karierze zależy wspierającej go firmie). Autor widmo jest często wynajmowany przez firmę, której zależy na pochwalę swojego produktu lub jest jej pracownikiem. Ukrywa jednak zarówno swoje nazwisko, jak i powiązania z firmą. W efekcie czytelnik zostanie wprowadzony w błąd i łatwiej przekonany.

Czy ukrywanie nazwisk prawdziwych autorów jest zupełnie nowe? Oczywiście nie. Wszyscy korzystamy z testów t-Studenta, często nie pamiętając, że to pseudonim, jaki przybrał genialny matematyk W.S. Gosset⁴.

Pisanie pod pseudonimem było, i jest, obecne zwłaszcza w literaturze pięknej, ale na ogół czytelnicy wiedzą, że nie jest to prawdziwe nazwisko, choć czasami pseudonimu literackiego używa się dla ukrycia związków rodzinnych z jakąś znaną postacią lub pełnienia przez samego autora ważnej funkcji (Karol Wojtyła = Andrzej Jawień = Stanisław Andrzej Gruda)⁵. Historii Polski też uczymy się na podstawie relacji Galla Anonima, a w antycznej Grecji istniała szkoła Pitagorejczyków, w której, prawdopodobnie, przyjętym zwyczajem było przypisywanie autorstwa wszystkich dzieł właśnie Pitagorasowi, nawet długo po jego śmierci. Podobnie do dziś utrzymują się kontrowersje co do rzeczywistego autorstwa pewnych utworów muzycznych czy dzieł plastycznych. A odkrycie, kto był faktycznym autorem obrazu, zasadniczo zmienia jego wartość.

W ten sposób powracamy do spraw komercji i motywów, jakimi kierują się niestety wcale ni rzadko zarówno „autorzy widma”, jak i korzystający z ich pracy rzekomi autorzy, a przede wszystkim organizatorzy całego przedsięwzięcia. Jeżeli ma ono na celu wprowadzenie w błąd społeczności naukowej i/lub opinii publicznej, zasługuje na zdecydowaną krytykę. Trudną do przecenienia jest przy tym przejrzystość relacji i kompetencji. Oczywiście nie wszystko da się przewidzieć i opisać, co podnosi jeszcze znaczenie zwykłej (a może niezwykłej?) ludzkiej uczciwości.

Powstaje pytanie czy opisane wyżej zachowania dotyczą także nas, jako uczelni i odbudowującej się społeczności naukowej Zamościa. Niestety tak, przynajmniej potencjalnie i/lub pośrednio. Po pierwsze, wszyscy czytamy czasopisma naukowe i jakiegokolwiek przekłamania lub niedomówienia związane z ich powstawaniem, mogą również nas wprowadzić w błąd, a stąd już tylko krok do niewłaściwego postępowania wobec chorych. Po drugie, również u nas powstają dość liczne prace licencjackie i magisterskie. Z internetu wiemy, że istnieje czarny rynek pisania prac studenckich. Mamy jednak nadzieję, że nie dotyczy on naszej uczelni, przede wszystkim z uwagi na wysokie morale studentów i systematyczną pracę promotorów na seminariach, ale w pewnym stopniu także sposób prowadzenia egzaminów dyplomowych. Trzeba także pamiętać, że nawet jeżeli dziś nie potrafimy jeszcze precyzyjnie zidentyfikować rzeczywistego autora po sposobie pisania, to wydaje się wysoce prawdopodobne, że będzie to możliwe za 5, 10 może 20 lat, a poza tym... tradycje kanclersko-hetmańskiej Akademii Zamojskiej zobowiązują.

⁴ http://pl.wikipedia.org/wiki/William_Sealy_Gosset2010-10-11].

⁵ <http://archiwum.wiz.pl/1997/97113500.asp2010-10-11>].

DOES MODERN SCIENCE BELIEVES IN GHOSTS, AND IF SO, WHETHER THEIR FEARS?

Abstract

The phenomenon of hiding the actual names of the authors and the introduction in place of other names are present on the margins of academic life. Definitely have a negative impact primarily on public confidence in science. They must therefore be eliminated as opposed to the technical support of authors, which, if it is conducted ethically can significantly improve communication in science

Keywords: authorship, ghostwriter, medical writers, ethics

Program konferencji

1. J. P. Kassirer, M.D., Distinguished Professor, Tufts University Medical School; former editor, New England Journal of Medicine: *Ghostwriting and the Public Trust*.
2. D. Healy, professor in psychological medicine, Cardiff University School of Medicine: *Ghosts are present in the medical machine*.
3. Gotzsche, Director, Nordic Cochrane Centre, Rigshospitalet, Copenhagen: *Ghostwriting is scientific misconduct*.
4. J. Engelbrecht, President, All European Academies (ALLEA): *Academia and scientific integrity*.
5. J. Overbeke, President, World Association of Medical Editors (WAME); professor, Radboud University, Nijmegen Medical Center, the Netherlands; former editor, Dutch Journal of Medicine: *Scientific misconduct: views from the WAME*.
6. E. Wager, Chair, Committee on Publication Ethics, Sideview, Bucks, UK: *What can journal editors do to prevent ghostwriting?*
7. M. Władysiuk, MD., Central and Eastern European Society of Technology Assessment in Health Care: *Critical appraisal of trials in Health Technology Assessment – common problems*.
8. T. Pasierski, Medical University of Warsaw: *Did the ghostwriting problem reach new EU members?*
9. M. Koltowska-Hägström MD, PhD, Proper Medical Writing, Infrared s.c., Poland: *Medical Writing in Poland – what are the needs?*
10. A. Wnukiewicz-Kozłowska, Faculty of Law, Administration and Economics, University of Wrocław: *The legal aspects of medical writing and ghostwriting*.
11. D. Niese, Head, Global Development External Affairs, Novartis Pharma AG, Basel, Switzerland: *Publication policies and medical writing in a pharmaceutical company*.
12. C. W. Hamilton, Principal, Hamilton House; Former President, American Medical Writers Association: *Don't Get Spooked! How to Collaborate With a Professional Medical Communicator (and Avoid Ghostwriting)*.

